

Słuchanie i mówienie

Prorok Izajasz, zapowiadając zbawienie przez Pana, opisuje znaki, które będą mu towarzyszyć. Między innymi przedstawia przywrócenie słuchu głuchym i mowy niemym. W ten sposób wprowadza nas do Ewangelii, w której Jezus realizuje te zapowiedzi, uzdrawiając głuchoniemego.

Uzdrowienie słuchu oraz mowy jest czymś bardzo potrzebnym w naszych czasach. Nie chodzi tylko o uzdrowienie tych dwóch bardzo ważnych funkcji fizjologicznych. Chodzi przede wszystkim o uzdrowienie sposobu słuchania i mówienia. Ogólnie rzecz biorąc, jesteśmy bardziej przyzwyczajeni do mówienia niż do słuchania. Wolimy mówić. Mamy wrażenie, że kiedy mówimy, jesteśmy ważniejsi niż wtedy, kiedy słuchamy. Dlatego potrzebujemy szczególnie uczyć się słuchać.

Kiedy słuchamy, czasem chcemy już powiedzieć swoje, zanim drugi skończy mówić. Przerywamy mu naszymi uwagami, które przeważnie okazują się nie na miejscu, bo nie słuchając do końca, nie zrozumieliśmy jeszcze dobrze, o co drugiemu chodzi. Aby dobrze słuchać, trzeba starać się stworzyć w sobie ciszę w myślach i próżni w pragnieniach, być jak pusty kielich, w który drugi może wlać to, co chciałby wyrazić. Kiedy dobrze słuchamy, mamy dużo więcej szans zrozumieć drugiego i pomóc mu, bo na końcu przychodzi nam uwaga lub odpowiedź, o której wcześniej byśmy nie pomyśleli.

Kiedy słuchamy do końca, drugi czuje się kochany i jest w stanie ze swojej strony bardziej przyjąć to, co możemy mu powiedzieć. Powstaje przynajmniej dialog, a może nawet komunია duszy i doświadczeń, a to jest najlepsza droga, aby odkryć siebie nawzajem jako braci i siostry, wspólnie budować Kościół jako wspólnotę i odnawiać nasze środowiska.

Potrzebne jest nam również uzdrowienie mowy, to znaczy naszego sposobu mówienia. Słuchający mówią tak szybko, jakby ktoś ich gonił. Inni mówią szeptem, jakby do siebie samych, a inni – jakby stosowali zasadę: „Dlaczego mam mówić prosto, kiedy mogę mówić w sposób skomplikowany?”. Czasem może to wyglądać mądrze, ale jak musimy się namęczyć ci, którzy ich słuchają, aby zrozumieć, o co im chodzi!

Inni natomiast mówią pięknie, ale bez przerwy. Kolega w pracy opowiada: „Wiecie, od dwóch tygodni nie rozmawiam z moją żoną”. „Pokóćcie się si?” – pytają koledzy. „Nie, po prostu nie jestem w stanie jej przerwać”. To kawał, oczywiście. Ale faktycznie kiedyś spotkałem osobę, która w ciągu spędzonej razem godziny pozwoliła mi powiedzieć zaledwie dwa zdania. Cały czas sama mówiła. I było to męczące...

Inni z kolei używają słów jak na lekarstwo. Kiedy pewien mężczyzna wrócił z kościoła, ona zapytała go, o czym mówi ksiądz. Odpowiedział: „O grzechu”. Ona zapytała dalej: „A co powiedział?”. „Był przeciwny”. To też kawał. Ale z kim takim pewnie też nie jest łatwo żyć.

Mowa jest bardzo cennym darem. Tylko człowiek ją posiada. Warto uczyć się dobrze ją wykorzystywać, mówić jasno, ani za długo, ani za krótko, do rzeczy, w sposób prosty i

zrozumiały. Jak jest przyjemnie spotykać ludzi, którzy tak mówią. Jezus dał nam wskazania przykładowe takiego pięknego mówienia.

A w końcu: jakże jest to piękne, że możemy wykorzystywać naszą mowę, aby dobrze mówić o naszych bliźnich, bo wtedy nasza mowa staje się doskonałym narzędziem budowania dobrych relacji.

Prośmy Boga w tej Mszy o łaskę uzdrowienia naszego sposobu słuchania i mówienia, abyśmy mogli być Jego dobrymi narzędziami w budowaniu Bożej jedności w naszych środowiskach.

ks. Roberto